Nr. 302 | We Lwowie Niedziela dnia 31 Października 1897 r. | Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Król z operetki.

Lwów 30. października.

Na szachownicy politycznej nieraz zwyczajny pionek znaczy w stosownej pozycji więcej nawet aniżeli „poważna figura“; dlaczegóby więc ekskról serbski Milan, który przez wzgląd na tuszę również poważnie się przedstawia, nie miał czasami w wolnych chwilach dać się zaangażować do poważnej dyplomatycznej roli.

Operetkowy książę ma zresztą widoczne szczęście, mimo wszelkich swoich defektów — podobać się dyplomacji.

I obecnie podróż jego z Wiednia do Belgradu ciągnie za sobą argusowe oczy zarówno krótko- jako też i daleko-widzących mężów stanu i polityków.

Oto Milan w tych dniach właśnie przybył do Belgradu. Serbowie, przyzwyczajeni do jego wizyt byli pewni, że wizyta będzie i tym razem znaczyła tylko, co: „dajcie pieniędzy. Grubo się jednak omylili, tym razem bowiem Milan nie o pieniądzach mówi, tylko o żeniaczce.

Jakoż zaraz na drugi dzień po przybyciu do swojej niegdyś stolicy złożył on wizytę metropolicie Michałowi.

Wobec świeżej zmiany gabinetu serbskiego i innych zmian politycznych w Serbji wizyta owa zwróciła na siebie powszechną uwagę i wywołała pewną senzację.

Oto co o niej pisze korespondent *Narodnich Listów* pod datą 24. b. m.

Milan zażądał po prostu od metropolity powtórnego i stanowczego udzielenia mu rozwodu z Natalją, tak, iżby mógł wstąpić w związki małżeńskie. Gdy metropolita wyraził z tego powodu niekłamane zdziwienie — przedstawił mu Milan, że czyni to jedynie w celach dynastycznych, mianowicie dla zapewnienia Serbji następcy tronu po Aleksandrze, który zdaniem ojca z powodu wady fizycznej żenić się nie może, a Natalja nie rokuje już macierzyństwa. Wobec tego, zdaniem Milana, ciąży na nim obowiązek ożenienia się z inną i wyręczenia syna w zapewnieniu Serbji dalszego ciągu dynastji Obrenowiczów.

Plan ten „niewinny“ komentują Serbowie w rozmaity sposób — korespondent *Narodnich Listów* zauważa, że ta okoliczność, iż metropolita Michał zatwierdził już był raz rozwód Milana z Natalją, a potem ich na nowo *pro forma* połączył, czyni prawdopodobnym domysł, że może i teraz da się metropolita Michał nakłonić ku przeprowadzeniu Milanowych zamiarów.

Swoją drogą pozostałaby do rozstrzygnięcia kwestja wydania ustawy dynastycznej; korespondent zauważa więc wobec tego tylko tyle, że w ten sposób możeby przynajmniej zakończony został raz na zawsze szkandal w łonie serbskiej rodziny panującej.

Tyle mówią najnowsze wieści, a schodzą się one z świeżo dokonaną zmianą gabinetu i pewnemi zmianami w serbskiem ciele dyplomatycznem i z niektórymi objawami dyplomatycznej sympatji pomiędzy Serbami i Austro-Węgrami.

Wyrazem owej sympatji był też oficjalny udział rządu austrjackiego w uroczystości przewiezienia szczątków serbskiego uczonego Wuka Karadżicza z Wiednia do Belgradu — i w ogóle pragnie dać Austrja zawsze do poznania, że na sympatji u narodów bałkańskich wielce jej zależy. — Rząd stara się też o utrzymanie o ile można jak najbardziej przyjacielskich dyplomatycznych stosunków ze słowiańskiemi państwami bałkańskiemi, a w polityce tej nie jest bynajmniej krępowany wewnętrznymi wpływami — potrzebę bowiem przyjaznych stosunków z Bałkanem uznają nawet niemieccy politycy, a dr. Lueger dał temu nawet niedawno pośredni wyraz w swem wcale pięknem przemówieniu na uroczystości Karadżicza i Kosutara.

W ogóle przeciw sympatjom dla Austrji wśród słowiańszczyzny bałkańskiej i węgierskiej opinja polityczna w Austrji nie ma nic do zarzucenia — dyplomacja austrjacka bez wewnętrznych przeszkód dąży do utrzymania swych wpływów w słowiańskich krajach na Bałkanie; ale czyż środki, jakimi się posługuje, są wystarczające — czy same dyplomatyczne grzeczności i delikatne plątaniny mogą co zdziałać i mogą trwale zapewnić sojusze?... Naszem zdaniem — nie.

Nawet tak „genjalna“ myśl, jak ożenienie Milana — jeśli ją można przypisać dyplomacji austrjackiej — jest bądź co bądź półśrodkiem a raczej półśrodeczkiem tylko i może się przyczynić raczej tylko do ustatkowania się Milana, a nie do pozyskania Serbów dla Austrji.

W ogóle cała historja z ożenkiem Milana, gdyby jej głębsza nie towarzyszyła akcja, wyglądałaby tylko na trawestację znanej, a może i nieznanej bajeczki mazurskiej:

W pewnej wsi złapano żywcem wilka; więc rada w radę wójt i cała gromada, coby z nim zrobić. Jeden mówi rozstrzelać go — drugi radzi powiesić — aż wreszcie wyrywa się pewien radny, któremu widocznie czasem zbyt gorąco bywało w domowem ognisku i powiada: wiecie co najlepiej: — ożenić bestyję...

Problematyczna wartość tej rady powinnaby i u dotyczących mężów stanu wywołać tę ważną refleksję, że obecnie samo zastosowanie recepty *tu felix Austria nube!* już nie wystarcza.

Nube — to nube — niech się Milan żeni z kim zechce, ale jeśli polityka bałkańska Austrji ma faktyczne, a nie tylko operetkowe zdobyć sobie znaczenie i na realnych oprzeć się podstawach — to przedewszystkiem powinna w pełnych tonach objawić się harmonja pomiędzy narodami słowiańskiemi Austrji, a narodami słowiańskiemi półwyspu bałkańskiego.

Szepty dyplomatyczne dobre są do wywoływania chwilowych podrażnień czułych uszu lub do wywoływania zniecierpliwienia i fermentu; lecz niech politycy nie myślą sobie, że bez kulturnych sympatyj pośród narodów i bez pełnego siły przymierza ludów słowiańskich będą mogli coś zdziałać. Narodowe kulturne i polityczne stosunki nasze każą nam zwracać obecnie baczniejszą uwagę na potrzebę wzajemności słowiańskiej, każą nam pamiętać, że stanowisko nasze będzie tem silniejsze, im więcej sojuszników liczyć będziemy zarówno wśród Słowian w Austrji jako też na półwyspie bałkańskim.

Usposobienie wprawdzie przyjazne Milana dla Austrji cenić w każdym razie należy, bo o ile można Milanowi wiele zarzucić jako człowiekowi, to jego przychylną dla Austrji politykę, szczerze uznać trzeba; na tem samem jednak absolutnie budować nie można...

Milan ma wprawdzie przyjaciół w swym kraju; o ileż jednak liczniejsi są tam jego wrogowie, grawitujący do Rosji, a nieprzyjaźni Austrji.

Zmiana gabinetu serbskiego, na którego czele po ustąpieniu Simicza stanął obecnie sympatyczny Władan Georgiewicz, to bezsprzecznie objaw bardzo dla Austrji korzystny — a utrzymywanie w Serbji przychylnie dla Austrji usposobionych rządów — to rzecz stokroć ważniejsza, niż dynastyczne plątaniny. Bez kwestji lepiejby było, gdyby dynastja Obrenowiczów miała zapewnione następstwo i potomstwo i że Milan ma być owym ojcem rodu — gdy losy zezwolą — nie można nic mieć przeciw temu, ale lepiej by nie dążył do udziału w władzy, gdyż oświadczenie jego, iż chciałby rządzić w imieniu króla jako „król ojciec“ może wywołać na nieprzygotowanym gruncie zamieszki i kwasy, z których skorzystaliby tylko wrogowie Austrji.

Jeśli więc polityka przyjazna i polityka przymierza ma zapanować t r w a l e pomiędzy Austrją a Serbją — to przedewszystkiem w sercach narodu serbskiego powinnaby zapuścić korzenie, a tego nie dokaże nic tak skutecznie, jak kulturna łączność pomiędzy Słowianami Austrji, a słowiańszczyzną Bałkanu. Polacy w szczególności powinniby się poczuć, że są nietylko Polakami, ale Słowianami zarazem.

Polacy w Wiedniu.

Wiedeń w październiku

(Wiedeń Sobieskiego. — Leopoldstadt. — Inteligencja urzędnicza. — Życie towarzyskie. — Kawiarnie. — Rzemieślnicy polscy. — Mazurzy.)

Król Jan III., spoglądając ze wzgórz Kalenbergu na otoczoną tureckimi namiotami stolicę rakuskiego państwa, nie przypuszczał pewno, że za lat dwieście w jego murach zamieszka tak wielka liczba potomków jego ówczesnych poddanych. Tenże sam król, gdyby mu pozwolono dziś powstać z grobu i przejść się po ulicach Wiednia, zdziwiłby się mocno, że w mieście, w którem swego czasu tak ogromną trudność sprawiało mu porozumiewanie się z jego mieszkańcami, dziś co chwila mógłby rozmówić się w urzędowym języku swego byłego państwa. Zdziwienie króla Jana doszłoby chyba do zenitu, gdyby chciał — w co bardzo wątpię — przejść się po uliczkach żydowskiej dzielnicy Wiednia, *Leopoldstadtu* — gdzie znowu z całą przyjemnością pozdrowiłby król Kazimierz Wielki — bo tam brać izraelska, poznawszy z miny polskiego szlachcica, opadłaby go gromadnie i albo ofiarowywałaby mu się z pożyczką na weksel, albo w natarczywy sposób proponowałaby mu kupno zboża. Nieustraszony pogromca bisurmanów, dowiedziawszy się, że ta otaczająca go szarańca w znacznej części pochodzi z Rusi Czerwonej, tym razem przestraszyłby się na pewno i czemprędzej schowałby się do grobu.

Statystyka twierdzi, że Polacy stanowią w Wiedniu jedną pięćdziesiątą część całego zaludnienia, że jest ich trzydzieści tysięcy, a mimo to, jeżeli kto z Galicji albo z za kordonu pierwszy raz przyjedzie do Wiednia, ma wrażenie, że jest ich daleko więcej. Powodów szukać należy w tem, że tutejsza ludność polska rekrutuje się przeważnie ze sfer zamożniejszych, głównie urzędniczych i dużą część czasu pozostałego po pracy spędza w lokalach publicznych, jak: teatrach, salach koncertowych, restauracjach i kawiarniach, albo też na „kręceniu się“ po mieście. Wliczyć tu także należy kilkudziesięciu posłów do parlamentu i kilkuset polskich studentów tutejszych wyższych zakładów. To też przechodząc przez główne arterje Wiednia: Kohlmarkt, Graben, Kärntnerstrasse, co chwila można się natknąć na pary, trójki, nieraz całe towarzystwa, rozmawiające po polsku. Choć dla Polaków, przebywających stale w Wiedniu, jestto już rzeczą zwyczajną, to jednak dziwnie przyjemnie jest usłyszeć wśród tego oceanu obcości brzmienie polskiej mowy. Tych parę wyrazów, które się usłyszało wypowiedzianych po polsku, robi wrażenie kilku czystych akordów wśród ogólnej dysharmonji.

W Wiedniu istnieją cztery stowarzyszenia polskie, żadne z nich jednak nie stanowi centrum towarzyskiego życia. Miejscami *randes vous* wiedeńskiej Polonji są przeważnie domy prywatne osobistości, zajmujących wybitniejsze stanowisko w tutejszych urzędach. Każda prawie z tych rodzin ma swoje czwartki, wtorki lub środy, w które to dnie na wieczornej „herbatce“ zbiera się tutejsze polskie towarzystwo. I w taki „wtorek“ lub „czwartek“ przez typowy salon z rozstawionemi w krąg fotelikami, z fortepianem w rogu i koszem kwiatów pod oknem, przesuwa się w południowych godzinach kilkanaście, nawet kilkadziesiąt osób. Oddalenie od kraju, obce otoczenie i chęć rozmawiania w ojczystym języku, zbliża ludzi do siebie. Pokoje rozbrzmiewają wtedy wesołą rozmową, naokół opowiadają sobie nowinki, plotki i ploteczki, śmieją się, flirtują. Rozmowa toczy się przeważnie na tle wiadomości z kraju, zaczerpniętych z prywatnych listów i polskich gazet, w których, ponieważ większa część towarzystwa pochodzi z Galicji i ma tam licznych znajomych, z wielką ciekawością studjowana jest rubryka „Śluby“. Jeżeli w takie towarzystwo wpadnie przypadkowo „szwab“, to czemprędzej ucieka, bo czuje, że jest intruzem i że każde słowo wypowiedziane do niego, to pewien rodzaj jałmużny.

Wielka liczba Polaków daje się poznać i tem, że każda z większych kawiarń w Wiedniu prenumeruje gazety polskie. Nawet właściciele niektórych kawiarń, chcąc zwabić do siebie liczniejszą klientelę, wywieszają w oknie wielki napis: *Polnische Zeitungen*. Do odwiedzanych najliczniej przez Polaków tego rodzaju lokali, należy *Café Pucher* na Kohlmarkcie i kawiarnia „Centralna“. W pierwszej, położonej w środku miasta, można zastać w pewnych godzinach prawie całe „koło polskie“, którego członkowie schodzą się tu na ranny lub wieczorny „melanż“ i na czytanie tego, co o nich piszą gazety. W całym lokalu słychać wtedy polską rozmowę i ktoś obcy, wszedłszy tam, nie uwierzyłby pewno, że jest w niemieckiem mieście. W „Centralnej“, największej kawiarni w Wiedniu, stanowią Polacy także ogromny procent konsumentów i czytelników. Znajdują się tu prawie wszystkie wybitniejsze pisma polskie, nawet takie, jak *Kraj* i *Ateneum*, to też wielu Polaków jest tu *Stammgastami* z „nieograniczonym kredytem“. Taki *Stammgast* nie potrzebuje nawet mówić, bo jak tylko usiądzie przy stoliku, kelner w tej chwili kładzie przed nim stos gazet polskich. Nienawiść rasową Polaków do Niemców, która mogłaby się tu objawiać w stosunku kelnerów do gości, łagodzą zupełnie suto dawane napiwki, tak, że Polacy należą tu do najbardziej pożądanych przybyszów.

Życie klasy rzemieślniczej, nadzwyczaj licznie reprezentowanej w Wiedniu, nie pulsuje tak silnie, jak inteligencji. Nie znać go tu prawie. Jedynie może stowarzyszenie „Strzecha“ zogniskowuje w sobie życie towarzyskie rzemieślników polskich, ale i tu grupuje ich się stosunkowo mały zastęp. Rozrzuceni po mieście, zajęci przez dzień cały, nie mają czasu na zbliżenie się do siebie i to jest powodem, że się wynaradawiają. Nie można tego powiedzieć w znaczeniu ogólnem. Wypadki takie zdarzają się dość rzadko, ale się zdarzają. Najczęściej wynarodowienie następuje wskutek związków małżeńskich i wtedy dzieci nie umieją już zupełnie mówić po polsku. Na szczęście nieliczne to wypadki.

Bardzo ciekawem zjawiskiem na wiedeńskim bruku są całe gromady robotników polskich, Mazurów z okolic Rzeszowa, Tarnowa i Sącza. Przychodzą oni tutaj partjami po kilkuset, za chlebem i znajdują zajęcie przy robotach ziemnych. Przez cały tydzień pracują zwykle po za miastem i tylko w niedzielę, można ich obserwować na ulicach Wiednia. W dnie te snują się gromadami po mieście potrącani przez przechodniów, patrzą na olbrzymie gmachy, wspaniałe powozy, na przepełnione tłumami ulice, na cały blask i przepych wielkiego miasta i często słyszy się wtedy sienkiewiczowski djalog: „Widzisz?“ „A widzę!“ „A dziwujesz się?“ „Dziwuję!“

St. R.

Z prowincji.

Żółkiew 29. października. *(Pożegnanie)*. Dnia 23. b. m. żegnaliśmy byłego adjunkta sądowego p. Monego, który zamianowany zastępcą prokuratora, przesiedla się do Przemyśla. Wieczór pożegnalny odbył się w tutejszej resursie przy licznym współudziale przyjaciół i znajomych. — W serdecznem przemówieniu podniósł radca sądowy p Kruszelnicki niezmordowaną pracę zawodową solenizanta, jego nieposzlakowany charakter i prawość, które mu zjednały przyjaźń i szacunek wśród inteligencji tutejszego miasta. Szczęść mu Boże! na jego nowem stanowisku.

Jaworow 27. października. *(Uchwała rady miejskiej)*. Jubileusz 50-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I-go rada m. Jaworowa uczciła w ten sposób, iż na posiedzeniu w dniu 7go bm. uchwaliła jednogłośnie udzielić komitetowi cerkiewnemu z miejskiego kapitału zakładowego pożyczki w kwocie 30.000 zł. na budowę miejskiej cerkwi, a tem samem przyjść w pomoc mieszkańcom gr. kat. parafji jaworowskiej, w ostatnich czasach finansowo bardzo podupadłym. Radzie miasta Jaworowa należy się uznanie za to, że w celu uczczenia jubileuszu cesarza postanowiła przyczynić się do budowy nowego domu Bożego.

Kronika niedzielna.

(Niepotrzebne rzeczy. — Kolej i poczta. — Kultura niemiecka, nafta, kandydaci na ministrów dla Galicji i mój młody przyjaciel naftowego smaku. — Jaką kulturę rozumiemy. — Niemieckie gimnazjum we Lwowie i jego prosta statystyka. — Niczem nieusprawiedliwieni.)

Niema statystyka, nie wyłączając p. Stanisława Szczepanowskiego, któryby był w stanie zliczyć, ile jest rzeczy na świecie niepotrzebnych, ale jeśli się weźmie naszą Galicję w stosunku do całego świata, a czasem może zachodzić taki stosunek, to i wtedy autor „Nędzy w Galicji“, nie potrafiłby przy pomocy ekonomji, polityki i nawet p. Rutowskiego zreasumować tych rzeczy, które są w naszej skurczonej ojczyźnie, absolutnie nie potrzebne. Nie potrzebny jest np. język niemiecki na galicyjskich kolejach, a chociaż pan jenerał Guttenberg w swoim najświeższym okólniku, ze względów „pedagogicznych“, pragnąłby przez niemczyznę zapewnić wyższy awans dla Polaków, którzy mają wątpliwe szczęście być urzędnikami kolejowymi — to nie ulega jednak kwestji, że od czasu, gdy p. Biliński pozwolił, aby na stacjach kolejowych w Galicji, zamiast „fertig“ i „abfart“, biedny konduktor wykrzykiwał: „gotów“ i „jazda“, nie złamał nogi, ani jeden Niemiec z tej prostej przyczyny, że ich w Galicji tak mało, iż każdy z nich nauczył się tyle po polsku, że rozumie co to znaczy „jazda“, jeśli zapłacił za bilet pieniędzmi pochodzącymi z polskich kieszeni...

Niepotrzebny jest język niemiecki na poczcie, chociaż Galicja tak samo jak Islandja posiada stosunki z całą Europą, nie wyjmując Portugalji i Macedonji, gdzie jak wiadomo, nawet szansonistek niemieckich niema na lekarstwo, z czego oczywiście tamtejsze apteki nie muszą być zadowolone... Dałbym konia z rzędem, naturalnie od pp. Kauczyńskiego i Oberskiego, bo na innego mnie nie stać, aby mi ktoś rozwiązał tę zagadkę, dlaczego właściwie na kartach korespondencyjnych, kartkowych i nadawanych listach albo recepisach przeznaczonych dla użytku mieszkańców Galicji, znajdują się napisy? obok polskich i ruskich, niemieckie?... Toż taką pocztową awanturę, jeśli jest przeznaczona do Wiednia i nawet ma nieszczęście podróżowania do bismarkowskiego Friedrichsruh, wysełający zaopatrzy niemieckim adresem, a na te druki niemieckie nie spojrzy się sam Bismarck, zwłaszcza, że były kanclerz Niemiec rad patrzy w zawartość koperty lub cyfrę na przekazie, a nie na oficjalną stylistykę pocztową.

A więc ze stanowiska wyższej austrjackiej polityki i strojenia fortepjanów z różnych fabryk, język niemiecki na drutach pocztowych w Galicji jest potrzebny dla powagi państwa i supremacji tych czynników urzędowego centralizmu, które uznają autonomje każdego koronnego kraju o tyle, o ile ona płaci za to, że Niemcom bardzo przyjemnie i pożytecznie żyć cudzym kosztem i skrupulatnie liczyć pieniądze nie swoje, mając przytem pretensję np. do Galicji, że za mało Niemcom daje się doić i co raz bardziej przy dojeniu wierzga...

Wprawdzie, tutejszy organ nafty, wosku, oleju i tych rzeczy, któremi gdy się smaruje, to się jedzie, poucza nas niemal w każdym numerze, że w Austrji bez liberałów niemieckich rządzić nie można, ale praktyka życia ludzkiego wykazuje, że to, co kiedyś było: „nie można“, to potem jest: „można“ i że bynajmniej pp. Szczepanowski, Rutowski i Madeyski, którzy nie mogą przebaczyć hr. Badeniemu rządzenia Niemcami, nie są w stanie wystawić politycznego wekslu na to, że Niemcy siłą faktów staną się niezdolni do rządzenia Słowianami w Austrji głównie dla tego, że ci nie dadzą sobą już rządzić, a jakkolwiek tak nazwana „kultura“ niemiecka wtykana nam jest ciągle, to tak się już nią uraczyliśmy, że bez tych niemieckich marcypanów my Polacy i inni Słowianie absolutnie obejść się możemy, a inne narody nie słowiańskie od pigułek „kultury“ niemieckiej dostały różnych perturbacyj w politycznych żołądkach i przedewszystkiem zwróciły się do oleju, ale nie do tego, co wierci w organie p. Szczepanowskiego... Dużo się teraz o tej „kulturze“ niemieckiej mówi i im ona okazuje się zgubniejsza dla innych narodów, tem Niemcy bardziej wrzeszczą i chełpią się nią.

U nas są także publicyści: zakapturzeni kulturnicy. Wyraźnie pisać się boją — ale za to kręcą i politykę podstawiania nogi doprowadzili do takiej rafinerji, jak najbardziej zrafinowana nafta, co się zapala tylko od postronnego ognia....

Mój młody przyjaciel, perfumujący się taką naftą i od niedawnego czasu reformujący we Lwowie Europę w pewnem piśmie, w którego redakcji jest aż trzech kandydatów na jednego ministra dla jednej Galicji — z pewną emfazą cywilizowanego człowieka o stojącym kołnierzyku, kilka razy w rozmowie rzucił mi „kulturę“ niemiecką jako argument rafinady politycznej — przyczem jedną rękę schował energicznie do kieszeni, a drugą machnął zamaszyście w powietrzu, co miało znaczyć: „panie, co kultura, to kultura!...“ Potem zrobił sprężysty ruch naprzód obydwie marękami, obejrzał mankiety i na usta wypuścił igrający półuśmiech dyplomaty z pasażu Hausmana....

Ale nad tą kulturą niemiecką czasy dzisiejsze djabelnie przechodzą do porządku dziennego i może się jeszcze doczeka mój młody przyjaciel naftowego znaku, a jak nie, to jego dzieci... Tylko, że pod tym niepolitycznym względem, mój młody przyjaciel nie przedstawia żadnej gwarancji — ale ponieważ jest młody, więc i bez dzieci może się doczekać, że z kultury niemieckiej zostaną tylko pantofle, a dziś już posypywana proszkiem słowiańskim wycina szprynce pod same sufity parlamentów....

My Polacy bo rozumiemy taką kulturę co do człowieka, który mówi jakimkolwiek językiem, powiada: „bracie“, nie pożąda jego dobra moralnego i materjalnego, obdzierać nikogo ze skóry nigdy nie będzie i bakcylusów politycznego ludożerstwa po świecie nie roznosi. Zresztą niech Niemcy mają swoją kulturę dla siebie, bo ostatecznie nikt ich o nią nie prosi — a wiadomo, że jeśli kogo nie proszą, to go kijem wynoszą...

Ot np. znowu niepotrzebna rzecz we Lwowie, ale to tak niepotrzebna, że doprawdy nawet dziury w mostach są potrzebniejsze, bo można przynajmniej przez nie zobaczyć, że pod mostem woda płynie...

Po co jest niemieckie gimnazjum we Lwowie?... Naturalnie, chyba znowu dla powagi państwa i dlatego, aby nam przypominać, że jesteśmy narodem podbitym, więc temu, który jest personifikacją tego podboju wolno nietylko dowodzić, że dwa razy dwa, jest trzy, ale nie wolno mi wierzyć w to...

Z tem gimnazjum niemieckiem we Lwowie, kwestja tak się przedstawia:

We Lwowie wszystkich Niemców, którzy się mają za takich, według najściślejszych spisów własnej deklaracji co do narodowości, jest co najwyżej tysiąc. Z tej liczby wyłącza się, co najmniej połowa bezdzietnych; z pozostałej cyfry połowa znów jest takich, którzy dzieci w gimnazjach wcale nie kształcą — pozostaje 250 osób niemieckiego pochodzenia — rodziców, którzy mają połowę córek. Ze 125 synów niemieckich rodziców, połowa chodzi do polskich gimnazjów, bo mimo, że rodzice są Niemcy, synowie mają się za Polaków, chcą być nimi, a rodzice dla samej karjery w życiu nie stawiają ze swej strony przeszkód — a zatem dla 72½ Niemców istnieje gimnazjum niemieckie we Lwowie. Wojskowość pod względem populacji niemieckiej, nie odgrywa żadnej roli, bo naprzód jest to populacja ruchoma, powtóre dzieci wojskowych Niemców jest tak mało we Lwowie, że nawet nie biorą się w statystyczny rachunek, po trzecie dzieci wojskowych Niemców, mianowicie też oficerów wyższych pobierają nauki poza Galicją, a młodzi oficerowie prawie wszyscy nie żonaci.

Na prowincji jest taki sam stosunek Niemców, nawet jeszcze korzystniejszy dla narodowościowych interesów polskich. Więc niemieckie gimnazjum lwowskie jest właściwie dla żydów. I tak się też przedstawia frekwencja tej średniej szkoły niemieckiej. Wszystkich uczniów jest tam nie wiele więcej nad trzysta. Z tego żydów ze

Związek stow. zarobkowych i gospodarczych.

Lwów 30. października.

Dziś debatowano nad kwestją konkurencji towarzystw związkowych z tow. kredytowemi żydowskiemi. Podnoszono jako środki: wpływanie na rząd, aby statuty stow. żydowskich oraz ich bilanse dokładnie badał. W tej mierze wiele się należy spodziewać od nowej ustawy o stow. zar. i gosp., której jednak tow. związkowe obawiać się nie potrzebują. Zalecono także usilnie rozszerzać sieci tow. związkowych we wschodniej Galicji, udzielać pożyczek w małych kwotach, równocześnie użyczać włościanom ulg przy wpłacaniu udziałów przez rozdzielanie ich na małe raty.

Pod tym względem bowiem stowarzyszenia żydowskie dają korzystniejsze warunki. Najważniejszym zresztą środkiem zaradczym w tym kierunku jest otwarcie taniego kredytu, którą to sprawę podobnie jak sprawę założenia banku związkowego, ma wydział związku w szczególnej pieczy, nie przeszła ona jednak jeszcze stadjum formalności, ponieważ odpowiednia zmiana statutu banku kraj. dotychczas przez rząd nie została zatwierdzoną.

Następnie debatowano nad rezolucjami zmierzającemi do pełniejszego, niż dotychczas wyczerpywania kredytu w banku krajowym. Rzecz się ma tak, że kredyt, otwarty przez bank krajowy dla stowarzyszeń, wynosi 2 miljony, z tego wyczerpanych jest tylko około 900.000 złr. Otóż jakkolwiek są towarzystwa, które tego kredytu nie potrzebują, to są także inne, dla których kredyt ten jest podstawą kapitału, np. w miastach, gdzie inne instytucje finansowe czynią stowarzyszeniom związkowym ogromną konkurencję wkładkową, wsysając oszczędności ludności.

W dyskusji użalali się niektórzy delegaci na Bank krajowy, że robi trudności w wyczerpywaniu kredytu, inni go bronili. P. Szczepanowski podniósł, że dotychczasowy stosunek korzystania z kredytu jest właśnie normalny, gdyż druga połowa kredytu powinna służyć jako rezerwa i zalecił rezolucję polecającą zmianę sposobu repartycji kredytu na korzyść towarzystw słabszych, przez coby równocześnie kredyt pełniej niż dotąd wyczerpywano. Uchwalono w tej mierze stosowne wnioski.

Z innych uchwał należy wymienić: uchwalenie budżetu na potrzeby administracyjne związku w kwocie 16.230; uchwalenie petycji do koła polskiego, aby przy sposobności odnawiania przywileju banku austro-węgierskiego wyjednało większe, niż dotąd, uwzględnienie zasady kontyngentowania z góry dotacji bankowych wedle poszczególnych krajów koronnych i to na korzyć stow. zar. i gosp.

Omawiano wreszcie szerzej sprawę wegetujących stow. handlowo-wytwórczych i uchwalono przy lustracjach i przez kwestjonarjusze zbierać daty, dotyczące rozwoju lub możliwości rozwoju tej kategorji stowarzyszeń. W dyskusji nad tą sprawą przeważały zdania pesymistyczne: Wydział związku nie ma do ożywienia ruchu w tym kierunku prawie żadnych środków, oprócz platonicznych, tj. badań i zachęt.

Na tem rozprawy zamknięto. Przystąpiono do wyborów. Ustępujący z kolei członkowie wydziału Hilary Filasiewicz, ks. Filemon Reszetyłowicz, Zima i Bol. Żardecki zostali przez aklamację wybrani ponownie. W miejsce zmarłego dra Borońskiego wybrano p. Ludwika Halskiego z Krakowa. Do komisji kontrolującej weszli pp. Kuczyński, Kowalewski i dr. Wurst. Przyszłe walne zgromadzenie delegatów odbędzie się we Lwowie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 31. października.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

O godz. 10½ rano solenne nabożeństwo, urządzone przez stow. kat. robotników „Jedność." Wieczorem o godz. 7. w „Skale" uroczyste zebranie.

W sali „Sokoła" o godz. 7. uroczysty wieczór Moniuszkowski: odczyt p. St. Niewiadomskiego i przedstawienie nieznanej operetki Moniuszki p. t. „Betly."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Wesele Fonsia", krotochwila R. Ruszkowskiego; wieczorem „Kwiat miłości", operetka Jana Straussa.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni pojechał z Wiednia do Paryża.— Hr. Edward Chołoniewski, ochmistrz dworu arcyksiężnej Stefanji, otrzymał od cesarza pozwolenie noszenia rosyjskiego orderu św. Anny I. klasy i wielki krzyż szwedzkiego orderu Gwiazdy Północnej.

Kalendarz. Niedziela (31.): Wolfganga. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 51, zachód o godzinie 4 minut 35.

Jubileusz nauczycielski. P. Tomasz Klaimonda, starszy nauczyciel szkoły im. św. Florjana w Krakowie, kończy d. 1. listopada 40 rok swej służby. Nauczycielstwo krakowskie celem uczczenia zasług kolegi urządza w dniu tym uroczystość jubileuszową i pożegnalną.

Pożar. W Samborze w nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar na przedmieściu „Średnia." Pastwą ognia padło 10 domów i 2 stodoły.

Poświęcenie nowego kościoła w Kołomyi odbędzie się dziś w niedzielę.

Tow. wzaj. ubezpieczeń. Uzupełniające wybory członków rady nadzorczej odbyły się w ostatnich dniach. Wybranymi zostali p. Wasilewski Wojciech w obwodzie sanockim; p. Dobrzyński Adolf w obwodzie tarnowskim; p. Cieński Tadeusz w obwodzie czortkowskim; p. Brykczyński Stanisław w obwodzie stanisławowskim; p. Dobek Józef w obwodzie kołomyjskim; p. Głębocki Władysław obwodzie nowosądeckim i dr. Franciszek Paszkowski w obwodzie krakowskim.

Wielce spragnieni widocznie byli posłowie w radzie państwa podczas onegdajszego posiedzenia nocnego, gdyż wypili wówczas przez jedną noc w bufecie parlamentu 14 hektolitrów piwa i jeden hektolitr wina.

Defraudacja w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *Nowa Reforma* pisze: Wierzyć trudno, a przecież z bardzo poważnego źródła zapewniają nas, iż gdy była już niemal pewność, co do winy Czesława Kieszkowskiego, gdy na podstawie ujawnionych oszustw dyrekcja nabrała przekonania, iż nikt inny, tylko Czesław Kieszkowski, okradł w ohydny sposób instytucję i zasuspendowała go,—jednocześnie wydelegowany został urzędnik, aby Czesławowi Kieszkowskiemu, przebywającemu u krewnych, państwa Ł. w Sanockiem, opowiedział o postanowieniu dyrekcji. Czesław Kieszkowski z dobrą miną przyjął delegata, poczęstował go szampanem, pospacerował z nim i wyprawił go czule z powrotem do Krakowa.

Prezes rady nadzorczej towarzystwa p. Józef Męciński przybył do Krakowa i wraz z nim prowadzi dyrekcja dalsze narady o sytuacji, oraz dochodzenia w księgach działu życiowego.

Prezes p. Męciński ciężkie ma zadanie, lecz wraz z dyrekcją po męsku wydobyć prawdę powinien, ujawnić ją we wszystkich szczegółach — i nie mamy podstawy wątpić, że tak uczyni.

W dniu 3. listopada r. b. rozpocznie swoje czynności urzędowe komisja rachunkowa działu życiowego, do której należą pp. hr. Antoni Wodzicki, Marynowski, Wierzchlejski i Trzeciak. Komisja rachunkowa we Lwowie podejmie pracę dnia 18. listopada r. b.

Czas donosi: Na podstawie informacyj, zasięgniętych w dyrekcji, możemy podać następujące wyjaśnienia: Co do księgi głównej dotąd nie stwierdzono, że jej brakuje; znajdnje się ona w kancelarji Czesława Kieszkowskiego, zamkniętej przez dyrekcję po wykryciu defraudacyj. W kancelarji tej znajdują się różne papiery i książki, których zbadanie urzędownie tylko nastąpić może. Zresztą, gdyby nawet zachodził brak księgi głównej, to na wynik dochodzeń bynajmniej żadnego wpływu wywrzeć nie może, istnieją bowiem księgi posiłkowe, w których znajdują się wszystkie cyfry, przenoszone następnie do księgi głównej w ogólnikowem zestawieniu. Do wykrycia najdrobniejszej defraudacji wystarczą owe książki posiłkowe.

Niezawodnie ciekawem jest, jakim systemem defraudacji posługiwał się Czesław Kieszkowski. Tyle wszakże jest gałęzi w dziale życiowym, że bez dokładnego ich zbadania nie można określić głównego sposobu defraudacji; do tego potrzeba przedewszystkiem ukończyć dochodzenie i zestawić wszystkie fakta defraudacji. Fikcyjnych nieboszczyków dotąd nie wykryto. Dyrekcja naturalnie musiała się odnieść do wszystkich swoich ajencyj, a więc i do ajencji w Warszawie, o przesłanie rachunku, uczyniła wszakże to listownie wyczerpująco; odpowiedź z Warszawy dotąd jeszcze nie nadeszła. Nieprawdziwem jest twierdzenie, że Czesław Kieszkowski miał do 20.000 zł. rocznego dochodu z działu życiowego; mógł on mieć z pensji, dodatku osobistego, oraz inkassa około 9000 do 10.000 zł. rocznie. Oficjalnie dotąd rodzina nie uczyniła żadnego kroku w sprawie pokrycia szkody.

Co do sposobu wykrycia defraudacyj możemy podać następujące szczegóły: Wprawdzie p. dyrektor Gnoiński zażądał, aby we Lwowie odbyło się szkontrum i dyrekcja tutejsza w porozumieniu z prezesem zarządziła je zaraz, wysyłając do Lwowa odpowiednich urzędników. Niezależnie wszakże od Lwowa i nie opierając się na anonimowem doniesieniu, zarządził p. dyrektor-referent dr. Romer szkontrum w Krakowie w dziale życiowym. Ze szkontrum lwowskiego jeden tylko fakt dołączony został do sprawy defraudacji krakowskiej. Szkontrum, zarządzone przez p. dyrektora Romera wykryło znaczną defraudację.

Po dziśdzień wykryte defraudacje przedstawiają się w następujących cyfrach: dotąd wykryto napewne kwotę dwadzieścia kilka tysięcy zł., jako sprzeniewierzoną; jako prawie pewnie zdefraudowana jest kwota 14.000 zł.; wreszcie około 30.000 zł. możliwie sprzeniewierzonych. Dwie ostatnie kwoty wymagają jeszcze wyjaśnień. Gdybyśmy je przyjęli wszystkie, jako zupełnie pewnie zdefraudowane, kwota po dziśdzień wynosiłaby 50.000 — 70.00 Ozł. Cyfra ta może uledz podwyższeniu.

Zaprzeczyć wreszcie możemy, jakoby dyrekcja zamierzała zwoływać nadzwyczajne zgromadzenie członków towarzystwa. Przedewszystkiem odbyć się musi zwołane zebranie komisyj rachunkowych i rady nadzorczej.

Ponieważ rozeszły się także wieści o nadużyciach i sprzeniewierzeniach w depozytowych funduszach towarzystwa, przeto prezes hr. Męciński łącznie z dyrektorem p. Głażewskim i buchhalterem p. Kroeblem dziś (dnia 29. b. m.) od godziny 9. przedsięwzięli szczegółowe szkontrum, dokonywane w ten sposób, że nie na wyrywki (*Stichproben*), ale każdy depozyt badany jest szczegółowo. Badanie to potrwa zepewne do jutra (30. b. m.) wieczór mimo dziesięciogodzinnej pracy dziennej. Dotąd nie znaleziono żadnej usterki, owszem depozyty są w zupełnym porządku. Przeszło czwarta część ich została już zeszkontrowaną.

Głos Narodu donosi 29. b. m.: W dniu dzisiejszym prokuratorja państwa wydała rozkaz aresztowania Czesława Kieszkowskiego, dotychczasowego naczelnika działu życiowego w krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń, przeciwko któremu wdrożono śledztwo karne w kierunku zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia. Policja stwierdziła, że Czesław Kieszkowski, który był w Krakowie jeszcze dnia 25. b. m. i w dniu tym wyłudził z Resursy szlacheckiej znaczne kwoty pieniężne, od tej chwili znikł bez śladu; prawdopodobnie przewidując aresztowanie, usiłował ratować się ucieczką. Z nakazu władz rozesłano telegraficznie listy gończe za zbiegłym. Wdrożenie śledztwa przeciwko Czesławowi Kieszkowskiemu nastąpiło po porozumieniu się z dyrekcją i prezesem rady nadzorczej towarzystwa ubezpieczeń.

Sprawa weszła już zatem na prawidłową drogę Aresztowanie Kieszkowskiego zdaje się nie ulegać wątpliwości, ponieważ śledztwo opiewa także i na oszustwo, skutkiem czego nawet i rząd Stanów Zjednoczonych, pod których opiekę Kieszkowski zapewne się schronił, nie odmówi jego wydania; gdyby Kieszkowski był oskarżony tylko o sprzeniewierzenie, mógłby mieć nadzieję bezkarności, ponieważ rząd amerykański domaga się, aby tego rodzaju sprawy roztrząsane były tylko przed tamtejszymi sądami, co oczywiście uniemożliwia ściganie winnych.

Czesław Kieszkowski przebywał właśnie na wsi wraz z rodziną w Berwałdzie w Sanockiem. Bezzwłocznie po wykryciu nieporządków dyrekcja zarządziła zasuspendowanie naczelnika działu życiowego, oraz wysłała do niego z zawiadomieniem o tem, co zaszło, jednego z młodszych urzędników. Naczelnik działa życiowego przyjął urzędnika uprzejmie i udzielił mu kilka wyjaśnień na jego zapytania, zdawał się jednak nie zdawać sobie sprawy z powagi sytuacji i rozmiarów, jakie rzecz przybrała. Mimo, iż otrzymał wezwanie do natychmiastowego powrotu, do tej pory w Krakowie się nie zjawił. Z Berwałdu miał wyjechać do Zagórza. Tam też telegrafowała jego małżonka, która śpiesznie wraz z dziećmi powróciła do Krakowa, czyniąc starania zmierzające do pokrycia szkód. Starania te, mimo ofiarowanej z kilku stron pomocy, jak dotąd, na nic się przydać nie mogły.

Zapewniają nas, że szkoda wyrządzona, zostanie pokrytą z funduszów zapasowych, albo kasowych, a nabyte prawa członków w dziale życiowym, zarówno w dziale ubezpieczeń pośmiertnych, jak w dziale ubezpieczeń na dożycie, nie doznają najmniejszego uszczerbku, kapitały bowiem, gwarantujące te prawa, są tak strzeżone i kontrolowane, że ich nadużycie dotknąć nie mogło. Do niepokoju zatem, który wskutek przesadnych poglosek ogarnia szerokie koła, nie ma najmniejszego powodu.

Przegląd donosi:

W sprawie szkód, wyrządzonych w lwowskiej reprezentacji Towarzystwa przez Pniaczka-Kalinowskiego i Tadeusza Leszczyńskiego donoszą z Krakowa, że dyrekcja postanowiła podobno zobowiązać do pokrycia tych szkód dyrektora lwowskiej filji Gnoińskiego i sekretarza Krasuckiego, ponieważ oni zaniedbali wszelkiej kontroli czynności urzędników Towarzystwa. Krąży również pogłoska, że syndyk lwowskiej reprezentacji, dr. Bielński, zamierza złożyć ten urząd.

W Czortkowie odbyło się zeszłej niedzieli poświęcenie kaplicy łacińskiej przy udziale licznych tłumów i duchowieństwa z okolicy. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Gromnicki z Buczacza i wygłosił kazanie na temat jedności narodowej Polaków i Rusinów.

O wielce przykrem zajściu, które wywołał niestety kapłan, ksiądz ruski, donosi *Ruch katolicki*. Podczas poświęcenia kaplicy łacińskiej w Czortkowie, ksiądz łaciński zapomniał wziąć z sobą do kaplicy palki do nakrycia kielicha. Wysłał więc chłopca Pawła Bęczarskiego z Kossowa do księdza ruskiego w miejscu z prośbą o pożyczenie palki. Chłopiec poszedł, a wszedłszy na plebanję, przemówił do księdza po polsku, co go w taki gniew wprawiło, że wobec wszystkich w ostrych słowach zgromił go za to, że mówi po polsku — i w gniewie uderzył go w twarz — nie dawszy mu palki. Chłopiec wrócił z płaczem. Fakt ten świadczy, że milszą jest owemu księdzu mowa niemiecka lub żydowska, niż polska, bo z pewnością nie byłby bił chłopca z innej wsi, gdyby go ten w niemieckim lub żydowskim języku o coś prosił. Przebija się z tego już nie obrona ruskiego języka, lecz głęboka nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Z Bytomia donoszą, iż tamtejsi wyborcy narodowości polskiej postanowili w bytomskim okręgu wyborczym przy nadchodzących wyborach do parlamentu głosować na redaktora bytomskiego *Katolika* p. Napieralskiego. Obecnie okręg ten reprezentuje członek stronnictwa centrum.

Ajenci emigracyjni. Za namawianie ludności wiejskiej do emigracji, do kraju „gdzie dają wszystko za darmo i gdzie z jednego korca bez gnoju i orania rodzi się sto korcy zboża", skazał sąd tarnopolski żyda Maksymiljana Blumenfelda na 6 miesięcy, a jego spólniczki Leę Blumenfeldową i Franciszkę Moskalową, każdą na trzy miesiące.

Zakład zdrojowo-kąpielowy Żegiestów ma być wystawiony dnia 22. listopada br. na licytację przez galicyjski bank hipoteczny. Byłoby bardzo przykrem, gdyby piękna ta miejscowość dostać się miała w ręce obce.

Szkoły rolnicze dla kobiet. W rosyjskiem ministerstwie rolnictwa rozpocznie wkrótce swoje czynności komisja w kwestji założenia wyższych zakładów naukowych rolniczo-gospodarczych dla kobiet.

Awans listopadowy w armji. Podporucznikami mianowani między innymi kadeci: Ottokar Fastmantel 15 p. p., Zdzisław Sikorski 102, Otto Schwerdtner 10, Jan Walentin 56, Antoni Krasowski 89, Robert Risy 90, Alojzy Wambera 30, Artur Świczyński 92, Emil Hondl 9, Arnold Wolf 45, Maurycy Schneider 11 batalion pionierów, Juljusz Zawadzki 13 pp., Hugo Fischer 12 bat. strzelców, Eugenjusz Kaplan 58 pp., Leon Batling 10, Walter Vogl 20, Ignacy Szidla 24, Rudolf Mussil 30 bat. strzelców, Rudolf Hübner 95 pp., Rudolf Fischer 15, Ludwik Skert 24, Józef Podziornyj 41, Wiktor Hawranek 80, Rudolf Czeczatka z 81 do 80, Władysław Mora Kozubowski 59, Mikołaj Dobrzański 67, Juljusz Besendorfer z 97 do 24, Rudolf Schmid 40, Ryszard Eckert 89, Kazimierz Jaworski 37. Aleksander Zawadzki 40, Robert Vlaszic 89, Robert Espig 40, Józef Paternoster 90, Emil Hüttel 58, Rudolf Kania 32 bat. strzelców, Emil Prochaska 30 pp., Stefan Kizel 9 bat. pionierów, Ludwik Vaczek 90 pp., Maksymiljan Blaschek 77, Fr. Brandl 12 bat. pionierów, Antoni Gerzhofer 41 pp., Fr. Kuzian 11 bat. pionierów, Fr. Dollansky 15 pp., Ludwik Textorisz 24, Adolf Dulęba 80, Maksymiljan Bulla 12 bat. pionierów, Karol Kytka 12 bat. pion., Winc. Schindelarz 58 p. p., Maks Brückner 9, Ernest Krolop 13, Józef Kratochwila z 9 do 24, Jan Kleisner 24 bat. pion., Odo Möhwald 13 p. p., Zygmunt Török 15, Winc. Hampl 56, Herman Grom-Rottmayerr 55, Emeryk Supanc 41, Józef Gutmann 9 bat. pion., Jan Ujmann 56 p. p., Edw. Trieb 10, Wiktor Premauer 80, Józef Adamiczka 24, Henryk Herfurth 15, Jan Zdarzil 89, Jan Halewicz 20, Herman Kubiczek 80, Rudolf Lux z 41 do 80, Emil Kubiczek 80, Antoni Fröhlich 90, Fr. Dolczal 95, Rudolf Simon 9, Ryszard Paukert 10, Hugo Hovadik 20, Bart. Javanovac 57, Józef Lauterbach 40, Ernest Vogler 58, Eug. Gerber 30, Jerzy Hollriegel 89, Rudolf Rohrscheid 20, Winc. Laszloy 45, Karol Süss 13. bat. strz., Wiktor Pawlik 58 p. p. August Will 77, Maciej Rupczicz 15, Gustaw Greif 45, Ernest Niemetz Moroński 102, Bolesław Forman 58, Klemens Gut 30, Ludomił Ruebenbauer 55, Ludwik Vasziczek 40, Edward Dittmann 56, Karol Goy 80, Wład. Lemoch 95, Jan Mattuschka z 17 do 55, Fr. Heppner 05, Fr. Herget 13, Jan Worell 57, Herman Zippe 24, Marcin Trautmann 41, Ernest Tucher 45, Wilhelm Niemetz Moroński 10, Rudolf Hurkiewicz 45, Stefan Jovancsicz 13, Alfred Waniek 89, Fryd. Mach 90, Feliks Honl 45, Jan Csercsevits 10, Edw. Franz 95, Józef Förster 57, Jan Przibil 56, Fr. Wibiral 77, Artur Hassack 41, Teodor Fiala 77, Eug. Pados 40, Otto Jiranek z 84 do 10, Miecz. Filipowicz 99. (C. d. n.)

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Bronisława Nowińskiego, Lucjana Marjana Zoellnera, Tomasza Stanisława Czerwińskiego, Marjana Mokrego, Józefa Jerschinę, Stanisława Matuzińskiego, dr. Eugenjusza Józefa Geislera, Michała Bodeńskiego, Kazimierza Rozwadowskiego, dr. Władysława Tymoteusza Łubkowskiego, dr. Józefa Mieroszewskiego, oraz kandydatów adwokackich Karola Świerzewicza i dr. Teodora Kalczyńskiego, praktykantów sądowych dra Marjana Kulinowskiego, dr. Stanisława Szymonowicza, dr. Stanisława Wierzbickiego, Leopolda Krzyżanowskiego, Włodzimierza Dbałowskiego, Władysława Franciszka Kisiela, dr. Józefa Niziola, dr. Jana Tyralika, dr. Franciszka Bardla, Stanisława Łojasiewicza, dr. Wiktora Turka, dr. Tadeusza Stefańskiego, Jana Stojdę, Witolda Korotkiewicza, Franciszka Knapika, Jana Władysława Pogorzelskiego, Włodzimierza Gabryszewskiego, Piotra Kosmana, dr. Ludwika Ruczajewskiego, Augusta Zdańskiego, dr. Ludwika Lipińskiego, Zygmunta Bocheńskiego, Henryka Bukowskiego, dr. Teodora Lewickiego, dr. Franciszka Zarembę i Izydora Dydaka, auskultantami sądowymi.

Trzy kościotrupy, znalezione koło realności przy ulicy Łyczakowskiej l. 84, przewieziono onegdaj na cmentarz. Sprowadzony na inspekcję Michał Huk podmajstrzy murarski, oświadczył, iż kościotrupy te widziano jeszcze przed ty odniem, przy kopaniu fundamentów, ale nie wiedząc, iż o tem trzeba dać znać władzom, zakopano napowrót. Wysłany dla zbadania dr. Elektorowicz orzekł, iż jeden z kościotrupów jest kobiecym, dwa inne męskie i że zostały pogrzebane mniej więcej przed 80 laty.

Kto winien? Onegdaj zgłosił się ze świadectwem stacji ratunkowej w ręku na inspekcji policyjnej żyd Kiesel, oskarżając dorożkarza nr. 190 Józefa Przyłuckiego o pobicie, które miało nastąpić z tego powodu, iż Kiesel wstrzymał pędzące konie, które o mało co nie przejechały jakiejś żydówki. Przystawiony dorożkarz zaprzecza temu, twierdząc, iż Kiesel zaczął pierwszy bić jego, a on tylko się bronił, na co podaje jako świadka, gościa swego, którego właśnie wiózł.

Z stopnia na stopień. Dwóch uczniów szkół ludowych, Stasio Z. i Antoś H, wymyśliwszy sobie zabawkę, podążyło na ulicę Chorążczyzny i puściło ją w ruch, nie zważając na to, iż o kilka kroków od nich stał stójkowy, przypatrując się ich niewinnej rozrywce. Rozrywką tą było wyciąganie listów ze skrzynek pocztowych, przeczytywanie takowych i odlepianie marek. W końcu przebrała się miarka cierpliwości stójkowego, to też podszedł bliżej, aby ująć wesołych chłopczyków. Ci jednak zwąchawszy pismo nosem, umknęli i dopiero ajentowi policyjnemu udało się ich przyłapać i sprowadzić na inspekcję, skąd na oświadczenie rodziców, iż będą przykładnie ukarani, zostali wypuszczeni.

Zajmujący dokument nadesłano z prowincji jednemu z pism porannych, dowodzący mianowicie, iż jeszcze w lipcu 1896 r. zaintabulowano urzędowo 24% odsetki. Dokument zaopatrzony stemplem 50 centowym brzmi dosłownie: „L. 736. Intymat! Protokół z dnia 23. kwietnia 1877. Stanęły obie strony: Ugoda: Pozwany Jakim Pliszczuk obowiązuje się powodowi Jakóbowi Mechel Gelbhard kwotę 16 zł. z 24 prc. od 13. października 1875 i kosztami 70 ct. na 13. października 1877 pod rygorem egzekucji zapłacić. Strony przyjmują tę ugodę i nie żądają zawiadomienia. † Jakób Pliszczuk. Jakób Mechel Gelbhard panna Hryniszak mp. Ze strony sądu (podpis nieczytelny) Hryniszak mp Bierze się do wiadomości sądu do aktów. Nadwórna dnia 23. kwietnia 1877. L. 268. C. k. sąd powiatowy. Nadwórna dnia 27. lutego 1896. (Następuje podpis nieczytelny i pieczęć urzędu powiat. w Nadwórnie) a następnie poniższy akt intabulacyjny: „L. 7982. 1896. Wskutek tusądowego polecenia z dnia 30. czerwca 1896 l. 7982 i na podstawie tego aktu w zbiorze dokumentów tom XII. l. 272 w odpisie przechowanego, zaintabulowano egzekucyjne prawo zastawu dla sumy 16 zł. zpn.. w stanie biernym realności wh. 37 ks. gr. gminy Łojowa objętej, Jakóba Pliszczuka syna Andrzeja własnej, na rzecz Jakóba Mechla Gelbarda. — C. k. urząd hipoteczny. Delatyn dnia 3. lipca 1896 r Podpis nieczytelny i pieczęć urzędu ksiąg gruntowych w Delatynie."

* **W sprawie podniesienia dzielnicy III.** (Żółkiewskiego) odbędzie się dziś w piątek o godz. 7 wieczorem w szkole św. Marcina zgromadzenie właścicieli realności dzielnicy III. i osób, popierających rozwój miasta. Na porządku dziennym znajduje się wiele spraw żywotnych.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie odbędzie się w niedzielę, dnia 31. października rb. o godzinie 3 popołudniu w Krakowie w sali rady miejskiej.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa historycznego we Lwowie odbędzie się w sobotę d. 30. bm. o godz. 6. wieczorem w gmachu uniwersyteckim.

* **„Panorama Bem w Siedmiogrodzie"** zostaje jeszcze na czas krótki we Lwowie. Wstęp, który dotąd wynosił koronę od osoby, został zniżony z dniem 31. bm., przy niedzieli, na 25 ct. Umożliwi to zwiedzenie obrazu mniej zamożnym osobom.

* **Ze „Sokoła."** Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela jazdy konnej. Wymaganem jest: 1. znajomość języka polskiego, 2. dowody uzdolnienia na nauczyciela jazdy konnej. Zgłoszenia pisemne nadsyłać należy do kancelarji Towarzystwa (ul. Zimorowicza gmach „Sokoła", codziennie między godziną 6. a 8. wieczorem) najdalej do 20. listopada br., gdzie też o bliższych warunkach dowiedzieć się można.

Zmarli:

Tytus Titz, starszy komisarz skarbowy, który w zeszłym tygodniu popełnił zamach samobójczy, zmarł onegdaj.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Kwiat miłości", operetka w 3 aktach Jana Straussa; jutro w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Dziady", dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza; zakończy „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Humperdincka; wieczorem wyjątkowo o godzinie 8 „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; we wtorek wyjątkowo o godzinie 8 po raz pierwszy „Robak sumienia", sztuka ze śpiewami w 5 aktach Ludwika Anzengrubera; w środę „Turniej", dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego; we czwartek po raz pierwszy „Werbownicy", opera w 2 aktach Jana Jakescha. Pierwszy występ p. Stanisława Polarskiego.

Z teatru. Onegdaj odegrano po raz pierwszy dramat Stanisława Kozłowskiego „Turniej". Rzecz jest bardzo piękna i niezawodnie znajdzie we Lwowie publiczność, która jej potrafi zapewnić byt sceniczny. Pierwsze przedstawienie odbyło się w zapełnionej widowni. Jutro umieścimy obszerną ocenę „Turnieju".

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Węgierska izba magnatów uchwaliła prowizorjum ugodowe i ustawę o porozumieniu się finansowem z Kroacją i Slawonją, a także i prowizorjum budżetowe.

Rada państwa.

Głosy prasy.

Fremdenblatt omawia wczorajsze posiedzenie izby posłów i pisze, że jedynym dodatnim momentem tego posiedzenia była spokojna, rzeczowa mowa posła Jędrzejowicza. Ubolewać należy tylko nad tem, że wrzawa na lewicy przygłuszała wywody tego mówcy, które zasługiwały istotnie na to, aby je uważnie wysłuchano. Spodziewać się jednak należy, że mimo to wywody te wywrą swój skutek.

Reichswehr pisze, że wielka szkoda, iż Niemcy opozycyjni nie chcieli nic usłyszeć z mowy p. Jędrzejowicza.

* * *

Przy końcu onegdajszego posiedzenia izby, wiceprezydent Abrahamowicz, odpowiadając na interpelację posła Steinwendera, wspomniał o nagłem zasłabnięciu prezydenta Kathreina podczas wiosennej sesji rady państwa i że właściwym powodem choroby była troska o to, że — jak p. Kathrein sam się kilkakrotnie wyraził — przy dzisiejszym regulaminie izby, nic dodatniego zdziałać nie może. Wiceprezydent mniema jednak, że może zapewnić, iż skoro koledzy poproszą p. Kathreina o poufne wyjaśnienia, Kathrein życzeniu temu temu uczyni zadość. Wiceprezydent zapewnił wreszcie, że p. Kathrein nie miał wcale wiadomości o treści wniosku p. Jaworskiego, gdyż wniosek ten w chwili kiedy p. Kathrein wniósł swą dymisję, wcale nie był jeszcze zredagowany.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 30. października. *(Z izby posłów).* W dyskusji nad tajnością p. Berner przemawia po niemiecku i po czesku. Kiedy wiceprezydent Kramarz po kilkakrotnych napomnieniach, aby ograniczył się tylko do motywowania swego wniosku, odebrał mu głos, Berner odwołał się do izby, aby mu pozwoliła przemawiać i zażądał imiennego głosowania nad tem.

P Jędrzejowicz i Merunowicz postawili wniosek, o zamknięcie dyskusji nad sprawą tajności. Na żądanie obstrukcji odbywały się nad tym wnioskiem imienne głosowania.

Godzina 5. popołudniu. W imiennem głosowaniu uchwalono większością głosów jawność posiedzenia.

Następnie przystąpiono do odczytania protokołu z tajnego posiedzenia. Obstrukcja wniosła do protokołu rozmaite poprawki, a nad każdą z nich zażądała imiennego głosowania, tak, że odbyć się ma 16 imiennych głosowań. Dotąd nie wiadomo, czy prawicy powiedzie się przeszkodzić tej serji imiennych głosowań.

Wiedeń 30. października. *(Z izby posłów).* Po otwarciu o godzinie 6. wieczorem jawnego posiedzenia, sala przedstawia wielce oryginalny widok. Posłowie, którzy nie są zajęci krzyczeniem i wybijaniem po pulpitach deszczułkami marszów, leżą raczej, niż siedzą na swych miejscach, znużeni, bladzi po nieprzespanej lub źle przespanej nocy. Ubranie w nieporządku, pełno

---

250. prawdziwy h Niemców kilkudziesięciu, kilkudziesięciu Rusinów, a reszta to jest także kilkudziesięciu, Polaków, z których znowu połowa takich, co się nie mogli ostać w żadnem gimnazjum polskiem i rodzice za pomocą niemieckiego łuczywa pragnęliby im rozświecić w głowach...

No, to jeszcze da się wytłómaczyć, jeżeli z takim hebesem rodzice nie wiedzą, co począć i djabłaby nawet poprosili, żeby dziecku we łbie zrobił porządek i zapewnił jakąś znośniejszą przyszłość na świecie — ale ci rodzice Polacy, którzy bez żadnej racji, a na chlubę naszą są oni wyjątkami, męczą swe dzieci w szkole niemieckiej, dopomagają do krzywienia umysłu i serca i są tak naiwni, że im się zdaje, iż przez tę niemczyznę otworzą dziecku wrota do wyższej karjery w świecie, albo do zrobienia majątku wśród Niemców — zasługują tak dalece na potępienie, że nazwiska ich powinny być publicznie ogłoszone dla przestrogi...

W polskich gimnazjach można się dobrze nauczyć po niemiecku, a później, gdy jeszcze potrzeba lepiej poznać ten język, każdy kto chce pozna go, zwłaszcza gdy sytuacja tego wymaga.

W naszych stosunkach narodowych, gdy wytężamy wszystkie siły, aby nic nie uronić, bezmyślne przyczynianie się do podtrzymywania niemieckiego gimnazjum w polskim kraju, nie da się niczem usprawiedliwić.

Jaxa Bogdaniec.

na nich kurzu, kołnierzyki i przody koszul brudne. Na podłodze nie zamiatanej już od 24 god in pełno papierów.

W sali, która już całą dobę nie była przewietrzaną, duszno tak, że trudno oddechać.

Prawdziwy podziw budzą obaj wiceprezydenci pp Abrahamowicz i Kramarz. Obradom przewodniczą z energją, spokojnie jeden po drugim obejmuje kierownictwo obrad, a nawet największe grubjaństwa rzucane przez rozwścieklonych Niemców nie potrafią wyprowadzić ich ze spokoju i równowagi. Obaj dokonywują rzeczy iście niemożliwych: chcąc spełnić swój obowiązek nie mają względów dla siebie.

Gorąca również pochwała należy się stenografom, którzy od 24 godzin pracują i prawie upadają ze znużenia, a mimo wszelkich namów ze strony opozycji, jakby jej na przekór, oświadczają, że i dalej pracować będą.

Dziennikarze są od onegdaj rano od godziny 11. (z przerwą dwugodzinną) więc przeszło 32 godzin bezustannie przy pracy.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Już przy otwarciu posiedzenia jawnego opozycja widocznie jeszcze nie syta skandalów, wywołała nowy. Głos miał otrzymać p Jędrzejowicz, gdy w tem p. Kienmann (niemiecki narodowiec) poczyna krzyczeć, że on wp erw zapisał się do głosu

P. Jędrzejowicz zaczyna mówić. Polacy i Czesi otaczają go kołem i przysłuchują się jego mowie. Na lewicy tymczasem panuje piekielny hałas. Reprezentanci niemieckiego ludu, roszczący sobie prawo do przewodzenia wszystkim krzyczą, świstają, klaszczą, biją kułakami o pulty, śpiewają, od czasu do czasu podnoszą jakieś dzikie okrzyki, których zapewne wyuczyli się podczas niedawnego pobytu karawany dzikich w Wiedniu, a przewodzą im posłowie Gloeckner, Pommer, Peschka i Kindermann. Hałas jest tak wielki, że z mowy p. Jędrzejowicza nie słychać ani słowa. Ilekroć prawica nagrodzi ustęp mowy p. Jędrzejowicza oklaskami, tyle razy lewica chórem unisono woła: Pfuj!

Nagle p. Kienmann chce naśladować wczorajszą sztuczkę p. Wolffa, powstaje i zaczyna mówić równocześnie z p. Jędrzejowiczem.

Nic to jednak nie pomaga. P. Jędrzejowicz otoczony szerokiem kołem posłów z prawicy mówi dalej spokojnie. Widząc to obstrukcja zmienia swoją taktykę i poczyna prezydjum obsypywać najrozmaitszemi obelgami. Słuchaczom na galerji zdaje się, że nie znajdują się w parlamencie, gdzie lud niemiecki wysłał kwiat swej inteligencji, lecz na jakimś „Kirchweihfeście“ i że obelgi te poprzedzają zwykłą na tej uroczystości bójkę.

Nagle znów zmienia się dekoracja. „Reprezentanci ludu niemieckiego“ przemieniają się w żaków szkolnych i kulkami papierowemi bombardują prezydjum! Co za dowcip! — co za dowód dobrego wychowania!

Po tym bohaterskim czynie komendę nad obstrukcją obejmuje szenererowiec Tuerk. Biegnie do pierwszej ławki, tuż przed prezydjum, staje w niej i zaczyna grubą deską wyrwaną z pulpitu walić o pulpit. Z miny jego widać, że jest ze swego nienowego, gdyż tyle razy już w izbie praktykowanego wynalazku wielce zadowolony.

Za jego przykładem idą niemieccy narodowcy i liberali, ci sami, o których p. Stransky powiedział, iż kazać im wymówić nazwisko Tuerka było niedawno tem samem, co kazać rabinowi, aby jadł szynkę. Dziś atoli po Schoenererze Tuerk i Wolff są ich półbogami.

Hałas wielki, prawie nie do zniesienia, aż bolą uszy. Mimo to prawica nie daje się zbić z tropu, p Jędrzejowicz mówi dalej i tylko od czasu do czasu odzywają się huczne oklaski, którym na lewicy akompanjują uderzenia desek o pulpity

Wreszcie p. Jędrzejowicz nagrodzony burzą oklasków kończy, a p. Abrahamowicz przerywa posiedzenie.

W tej samej chwili w kuloarach powstaje jakieś zamieszanie i pokazuje się, iż p. Błażowski dostał napadu astmy. Posłowie lekarze biegną ku niemu z pomocą, a chociaż p. Błażowski po kilku minutach przyszedł zupełnie do siebie, mimo to wypadek ten przyczynił się do spotęgowania w sali wzburzenia.

Tymczasem w kuloarach między posłami z prawicy, a rozsądniejszymi posłami z opozycji toczą się obrady o zawarcie kompromisu, któryby zapobiegł przynajmniej najgorszym skandalom, przynoszącym ujmę izbie i posłom, obniżającym poziom parlamentu.

Przemawiać ma jeszcze p. Lueger, poczem dyskusja będzie zamkniętą. Ponieważ na listę mowców zapisali się prawie wszyscy posłowie z prawicy, przeto wybór obu generalnych mowców *pro* i *contra* padnie na członków prawicy, którzy atoli zrzekną się głosu, a prawica postawi wniosek o przekazanie prowizorjum ugodowego komisji budżetowej. Ponieważ wniosek ten jako najdalej idący przyjdzie pierwszy pod głosowanie i będzie przyjęty, przeto odpadną wszystkie inne wnioski stawiane przez opozycję i nie będą poddane pod głosowanie. Mimo tego rzecz cała nie pójdzie gładko, gdyż opozycja ma zamiar wywołać najrozmaitsze skandale.

Godzina 7. wieczorem. (29. października). Po przerwie trwającej 3 kwadranse, podczas której odbyła się narada przewodniczących klubów prezydjum zjawia się w izbie i otwiera obrady.

P. Kienmann stawia ponownie wniosek o zamknięcie posiedzenia i o imienne nad tem głosowanie, gdy w tem p. Abrahamowicz oświadcza *ex presidio*, że posiedzenie zamyka i następne oznacza na dzień 4. listopada, z następującym porządkiem dziennym: rano dalsza dyskusja nad wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia, — wieczorem dalszy ciąg dyskusji nad prowizorjum ugodowem.

Zapowiedź ta spadła na izbę niespodziewanie jak bomba. Czesi są bardzo wzburzeni i nazywają krok p. Abrahamowicza niepotrzebną kapitulacją. Posłowie stoją jeszcze długo w grupach i wszyscy wyrażają się o kroku p. Abrahamowicza bardzo ujemnie. Lewica zaś zarządzenie wiceprezydenta uważa za swój wielki tryumf. Ze wszystkich stron sypią się do p. Abrahamowicza zapytania, dlaczego posiedzenie zamknął, on odpowiada na pół wymijająco, mówiąc, że musiał brać wzgląd na wielkie zmęczenie posłów, a w pierwszym rzędzie na ogromne znużenie stenografów.

Również opowiadano że p. Kramarz zachorował i pojechał do domu.

Wtajemniczone koła opowiadają, że inne przyczyny wpłynęły na p. Abrahamowicza, iż zamknął posiedzenie. Z tych opowiadań wynika, że o jakiejś porażce nie ma mowy i że sprawa cała ma się jak następuje: P. Chlumetzky, jak mówią, z polecenia cesarza, podjął się paktować z lewicą i o ile możności skłonić ją, aby w swej opozycji przybrała formy nieco łagodniejsze.

Aby bez zwrócenia uwagi módz się nad tą sprawą naradzić, postawił p. Dipauli nic nie mówiący, formalny wniosek w sprawie jakiejś poprawki stenograficznego protokołu i przez to dał powód do konferencji przewodniczących klubów, która też podczas posiedzenia się zebrała i postanowiła, aby jeszcze przemawiał tylko p. Lueger, a potem po wyborze jeneralnych mowców, żeby posiedzenie zostało odroczone.

Ponieważ jednak p. Lueger domagał się gwarancji, iż będzie mógł spokojnie mówić, a gwarancji tej nikt mu dać nie mógł, przeto napierał on na to, aby, na razie, obrady przerwano i aby on we czwartek jako pierwszy mowca głos otrzymał. Tak się też stało. Po tem przedstawieniu rzeczy, a powtarzam, że jest ono zupełnie autentycznem, nie może być mowy o jakiejś porażce większości, owszem większość, która w swych rękach miała już pewne zwycięstwo, zrobiła ustępstwo dla lewicy i zgodziła się na odroczenie głosowania do czwartku

Posiedzenie całe trwało 25 godzin i jest najdłuższem, jakie w ogóle kiedykolwiek było w którymś z parlamentów na kontynencie europejskim. W parlamencie angielskim tylko, jedno posiedzenie trwało 32 godzin. Jeśli atoli zważy się, że onegdaj rano również odbyło się posiedzenie 5-ciogodzinne i że po krótkiej przerwie nastąpiło posiedzenie wieczorne, to nasz parlament osiągnął prawie rekord parlamentu angielskiego.

Wiedeń 30. października. Z przebiegu posiedzenia podam jeszcze treść mowy p. Jędrzejowicza, której podczas hałasu nie mogłem słyszeć. P. Jędrzejowicz na wstępie wyraził swe ubolewanie z powodu scen, które odgrywają się w izbie, a które ujmę przynoszą parlamentowi i obniżają jego poziom. Szczególnie godzien ubolewania jest ten fakt, iż te hałaśliwe sceny powtarzają się przy tak ważnem przedłożeniu, jak przedłożenie rządowe o prowizorjum ugodowem.

Również ubolewać należy nad tem, że gdy prawica spokojnie przysłuchiwała się 12 godzin trwającej mowie posła z opozycji opozycja stara się przeszkodzić krótkiej mowie posła z prawicy, a przynajmniej ją zagłuszyć (oklaski).

W dalszym ciągu wyjaśnił p. Jędrzejowicz, jakie stanowisko w sprawie prowizorjum ugodowego zajmuje koło polskie, a polemizując z wywodami p. Lechera (liberała) który żąda odrzucenia zasadniczo każdego prowizorjum, przypomina p. Jędrzejowicz, że w r. 1878 podczas rządów stronnictwa liberalnego uchwalono jedno za drugiem aż trzy jednomiesięczne prowizorja.

Następnie odczytał mówca jeden ustęp z wygłoszonej wówczas mowy ś. p. posła Grocholskiego, która wyjaśniała zupełnie stanowisko Polaków, jakie oni zajmują w sprawie dualizmu, a mowę swą zakończył temi słowy:

„Zapytuję, czy leży to w interesie ludu i wyborców, których tu reprezentujecie, oraz w interesie państwa, do którego należycie, narażać je przez taką obstrukcyjną taktykę na wielkie niebezpieczeństwo“. (Huczne oklaski). Cała izba bez różnicy stronnictw w sprawie regulacji płac urzędniczych, która ściśle jest połączoną z ugodą i podatkiem konsumcyjnym, wzięła na siebie niejako moralny obowiązek jak najszybszego doprowadzenia tej sprawy do skutku, a ja apeluję do panów z opozycji, aby, jeśli w istocie chcą spełnić pod tym względem życzenia nasze i urzędników zechcieli razem z nami pracować“.

Wiedeń 30. października. Muszę zaznaczyć, że ustępstwo jakie prezydjum zrobiło opozycji przez zamknięcie posiedzenia, przyniosło już owoce, gdyż opozycja nie zaprotestowała przeciw dwom posiedzeniom naznaczonym na czwartek i przeciw ich porządkowi dziennemu.

Nadużycia w krakowskiem tow. ubezp.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Od rady nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie otrzymaliśmy dziś następujący komunikat telegraficzny:

Kraków 30. października. Podpisani odbyli w kasach *towarzystwa wzajemnego kredytu* szczegółowe szkontro wszystkich depozytów, będących własnością funduszów rezerwowych towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, jakoteż wszystkich depozytów prywatnych i oświadczają, że takowe, badając każdy depozyt szczegółowo, znaleźli w zupełnym porządku, i nigdzie napotkali żadnych braków, nieprawidłowości ani usterek. *Józef Męciński*, prezes rady nadzorczej; *Ignacy Głażewski*, zastępca prezesa: *Franciszek Kröbel*, naczelnik towarzystwa wzajemnego kredytu.

Kraków 30. października. Dzisiaj rano przybyła do towarzystwa komisja sądowo-policyjna złożona z sekretarza sądowego p. Mellera i starszego komisarza policji p. Swolkiena. **Natychmiast komisja ta zarządziła rewizję prywatnego mieszkania Czesława Kieszkowskiego.**

Śledztwo dalsze obejmie radca dr. Bujak, znakomity a surowy urzędnik Dyrekcja nie wysyłała żadnego żadnego urzędnika, by Czesława Kieszkowskiego do ucieczki nakłonić, z własnej tylko inicjatywy pojechał do niego do Zagórza krewny urzędnik, by go uwiadomić o podejrzeniach i nakłonić do natychmiastowego powrotu, celem oczyszczenia się z zarzutów. Czesław Kieszkowski przyrzekł na drugi dzień powrócić. Prowadził on prywatne grynderki naftowe, które wyrządziły grube szkody osobom prywatnym. Trzy znane tu osoby straciły na tych spekulacjach 100.000 zł.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Berlin 30. października. Cesarz złożył wczoraj dłuższą wizytę kanclerzowi ks. Hohenlohemu. Różnica zdań między cesarzem a kanclerzem została zażegnaną i książę wystąpi przed parlament z jasnym programem prac. Kiedy będzie zwołany parlament jeszcze nie wiadomo.

Berlin 30. października. Rada związkowa rozpocznie w tych dniach obrady nad reformą wojskowego kodeksu karnego. Zdaje się więc, że projekt reformy tej będzie przedłożony jeszcze w tym roku niemieckiemu parlamentowi.

Rzym 30. października. Hr. Gołuchowski przybędzie do Monzy 6. listopada i zjedzie się tam z Rudinim.

Wiedeń 30. października. Dyrektor Laenderbanku, p. Hahn, ponownie oświadczył, że stanowczo zamierza złożyć swój urząd i zapewne już w pierwszych dniach grudnia ustąpi.

Wiedeń 30. października. Śpiewaczka w operze wiedeńskiej p. Mark zaręczyła się z profesorem uniwersytetu wiedeńskiego dr. Edmundem Neusserem, Lwowianinem.

Wiedeń 30. października. Suplent polskiego gimnazjum w Przemyślu Leontyn Kuźma mianowany nauczycielem gimnazjum w Kołomyi, dla klas z ruskim językiem wykładowym.

Wiedeń 30. października. Inżynier wydziału krajowego p. Leon Syroczyński został mianowany nadzwyczajnym profesorem na politechnice lwowskiej dla encyklopedji nauk górniczych, oraz dla nauki głębokiego wiercenia.

Nowy Jork 30. października. Kandydat na burmistrza, Henryk George, który onegdaj przemawiał na 4 zgromadzeniach, umarł wczoraj wskutek ataku apoplektycznego.

Budapeszt 30. października. Cesarz wraz z cesarzową wracają dziś do Wiednia. Dla ubogich Budapesztu ofiarował cesarz 4000 zł. a dla ubogich w Gödöllö 300 zł.

Stambuł 30. października. Sultan rozkazał dawnym konsulom tureckim w Atenach, Pireusie, Korfu, Syrze, Patrasie i innych miastach greckich powrócić na swe dawne stanowiska. Poseł turecki przy dworze greckim powrócił na swe stanowisko dopiero po podpisaniu definitywnego traktatu pokojowego.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 października 1897 r.

HOTEL ZORZA H. Zakrzewska z Wiktorowa. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. O. Schnell z Firlejówki, A. hr. Piniński ze Suszczyna. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. Dr. L. Szalaj z Krakowa. F. Gniewosz z Kontów. F. Minkusiewicz z Dukli. D. S. Haczewski z Kołomyi. Dr. J. Jucewicz z Odesy. W. Ustrzycki z Czelatycz. K. Madejski z Mielca.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. R. br. Lippert z Wienerneustadtu. A. br. Bülow z Podola ros. F. Spiegel z Wiednia E. Krzysztofowicz z Karapczyjowa. W. Morawski z familją z Orzechowa. Dr. L. Horowitz z Krakowa. S. Bogdanowicz z Pyszkowca, H. Czerwenka z Bozen. A. Rappaport z Wiednia. A. Popper, J. Löwy z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Strzelecki z Kukizowa. M. Jaworska z Ostrowczyka. Dr. A. Mokrzycki z Sanoka. B. Stelmach z Wieczorek. W. Michalski z Gawłówki (Bochnia). H. Steiner z Wiednia. R. J. Gadomski z Tarnopola. B. Duda z Moszkowa. Goldberg z Grzymałowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Wieńce grobowe w wielkim wyborze po cenach najniższych poleca **Jan Tychowski**, Lwów, ul. św. Marcina 43 i **Rynek** przechodnia kamienica Andriolego.

Biuro patentowe i techniczne inżyniera Dzbańskiego we Lwowie przeniesione z ul. Zygmuntowskiej na Akademicką 14.

Osoba znająca się na gospodarstwie domowem i kuchni, poszukuje miejsca do samoistnego zarządu. Adres: P. P. poste restante Tarnopol. 984

Ciepłe płaszczyki na zimę dla panienek, chłopców i dzieci poleca po najtańszych cenach Józefa Kiebel, Lwów, Halicka 1.

Do apteki jako praktykant szuka umieszczenia syn aptekarza, który 6tą gimnazjalną klasą ukończył i polskim i niemieckim językiem włada. Józef Kübel, w Radowcach na Bukowinie. 937

Traktyjernia i sklep korzenny razem lub pojedynczo do wynajęcia jest zaraz w Brzeżanach w „Domu katolickim", w którym mieści się kasyno, czytelnia katolicka, sala teatralna, odczytowa i balowa, Towarzystwo Przyjaźń, a w lecie i kręgielnia w ogrodzie. Zgłosić się do ks. Soleckiego. proboszcza w Brzeżanach.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Ossolińskich 8. Trzy pokoje, przedpokój, kuchnia.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

15. Pa Naj........! Ostatnie — poirytowało mnie — chmury dokoła zgromadzają się — trzeba koniecznie zmian — obmyśliј. — Całuję Cię Twoja 20.

Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury, z drutu stalowego) po złr. 6. Trokary, spuszczadła i t. p. poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Odezwa Do Wysokiej Szlachty, P. T. Właścicieli dóbr ziemskich, Fabrykantów, Kupców, Przemysłowców itp. Pragnąc skoncentrować wszelkie wiadomości o wolnych posadach, a tym sposobem dać możność uzyskania pracy osobom, godnym polecenia, które przez nasz Instytut szukają kawałka chleba, **postanowiliśmy z dzisiejszym dniem przyjmować i wykonywać bezpłatnie wszelkie zamówienia** celem dostarczania oficjalistów, buchalterów, kasjerów, pomocników biurowych i handlowych, oraz urzędników prywatnych i t. p. Deklaracje poszukujących pracy, odpisy świadectw oraz rekomendacje wysyłamy odwrotnie. Zarząd krajowego Instytutu pracy Lwów, ulica Batorego 6. 2002

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Rękawicznik i bandażysta
Józef Czernicki przedtem G. Wichert

przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą:

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki**, birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również gorsety w wielkim wyborze i wszelką galanterję po cenach możliwie najniższych. 1236 1—?



WIEŃCE
METALOWE

z kwiatami porcelanowymi i bez w ogromnym wyborze od złr. 1.20 na wszelkie ceny.

Gustownie, tanie, trwałe.

LATARNIE GROBOWE
poleca
ANTONI HALSKI, handel żelazny
Lwów, plac Marjacki liczba 9.

KAKAO-VERO
odtłuszczone, lekko rozpuszczalne
Kakao najlepsza marka
HARTWIG & VOGEL
BODENBACH.
Fabryki: Dresden i Bodenbach
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
na I. piątrze
Salon konfekcji damskiej.

100 do 300 zł. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych.

Oferty do **Ludwika Oesterreichera, Budapeszt VIII.** Deutschegasse 8.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.



Pasaż Hausmanna

2001 I. Lwowskie 1—1

Photo-Plasticon
Podróż na około świata.

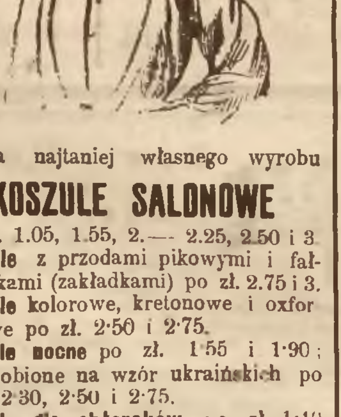
Otwarte codziennie od godziny 10. rano do 10. wieczór. Elektryczne poruszenia przy osobnem dziennem i nocnem oświetleniu.

Od 31. października do 6. listopada jest do widzenia:

„Holandja".

Wstęp 10 centów dla dorosłych i dzieci. Co niedzieli rozpoczyna się nowa serja.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.



MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydło i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

Dla zarządów dóbr!

Oliwy do maszyn
Tovotta tłuszcz do maszyn
Smarowidło do osi
Wazelinę do skór
Pasy do maszyn
Gurty do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów
Oliwiarki do maszyn
Latarnie stajenne
na oliwę i naftę
polecają po cenach najniższych

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Tylko za złr. 5·50

doskonały **surdut zimowy z loden** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką, wedle najnowszej mody dobrze robiony, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi, długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów

z Biura ubrań Apfla,
Wiedeń, I. Fleischmarkt 6.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło 60.000 tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

Na sezon obecny
znana z taniości i doborowego kroju
Filja wiedeńska
TIRING i BRACIA
we Lwowie, ul. Jagiellońska 2.
poleca
Ogromny wybór
gotowych ubrań
MĘSKICH i DZIECINNYCH.
Ceny bajecznie tanie.
Wszelka konkurencja wykluczona.
Ubrania marynarkowe od 12 zł.
Paltoty zimowe od 13 zł.
(Biuro Impressa).

Tani cukier!!!
krótki tylko czas póki zapas starczy

pół kilo w głowie	18½ ct.
„ „ częściowo z głowy	19 ct.
„ „ w kostkach i mączce	19½ ct.

u Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Prawie zadarmo

od dziś-iaj dajemy poniżej wymienione towary, które zwykle 2 i 3 razy tyle kosztują, jak długo zapas starczy, a więc krótki czas, po istotnie bajecznych cenach a to:

1 zupełne ubranie męskie, złożone z żakietu, spodni i kamizelki, z dobrych i trwałych materjałów modnych, wedle najnowszej wiedeńskiej mody dobrze i mocno zrobione, w każdej szerokości i każdym deseniu. Jako miarę podać należy: Obwód piersi, długość ramion i długość w kroku.

1 parę męskich lub damskich bucików, dobra wiedeńska robota, trwały materjał, najnowszy fason, każdej wielkości.

Kapelusz męski, miękki, fason najnowszy, w eleganckich kolorach, każda wielkość na składzie.

Parę zimowych rękawiczek dla panów albo pań, z wełny tkane. dobre, trwałe, eleganckie i bardzo ciepłe.

Wszystkie te artykuły **kosztują razem tylko 4 złr. 50 ct.** i wysyła się je nadto **franco** za zaliczką lub po nadesłaniu pieniędzy. Każdego zdziwi dobroć i niesłychana taniość tych przedmiotów i musi się każdy, kto je chce nabyć, z zamówieniami pospieszyć.

Adres: Biuro braci Apfel, Wiedeń I. Fleischmarkt 6.

Dla pp. Właścicieli
bydła opasowego
polecamy po cenach
znacznie zniżonych:
Przetykacze kauczukowe dla bydła opasowego w razie dławienia się.
Pompy przy wzdęciu bydła.
Trokary, spuszczadła.
Lejki i seregi dla bydła.
Sól glauberską i amoniak.
Nożyce do strzyżenia bydła.

FRIEDRICH i BEACOCK
LWÓW
ulica Hetmańska liczba 4.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją. w szkole kroju **Eugenji Weckerówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45
poleca najtaniej

HERBATY CZARNE
aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo 1·90
Souchong Nr. 2	„ „ 2·30
Souchong zbioru majowego wyborna	„ „ 3·—
Congo Kaisow, najprzedn.	„ 4·—
Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo	1·50, 1·80 i 2·30.

KAWY
znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1	½ kilo 1 zł. 12 ct.
„ „ 2	„ „ 1 „ 08 „
„ „ 3	„ „ 1 „ 04 „
„ „ 4	„ „ 1 „ — „
Złota Jawa	„ „ 1 „ 08 „
Mocca arabska	„ „ 1 „ 08 „

Opakowanie nie zalicza się.

Handel założony w roku 1789

Magazyn i pracownia futer
Feliksa i Juliana Lubelskich
we Lwowie, ulica Wałowa l. 3

polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. **Cenniki na żądanie franco.**

WINO CHINOWE SERRAVALLO
z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schauta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. 554 1—?

Jedzcie na śniadanie na obiad na kolację



Quäker Oats

najzdrowszy amerykański produkt z mąki owsianej.

O wiele pożywniejsze od mięsa (16% ciał białkowatych), **tanie,** na zupy i sosy odpadają zaprawki, **prędko poprawione.**

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecone.

W oryginalnych paczkach (z przepisami gotowania).

Do nabycia **w handlach korzennych, delikatesów i droguerjach.**

Żądać należy wyraźnie „Quäker Oats" a nie przyjmować bezwartościowych.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM.
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St. Lazare.

Czekolada Kakao i cukierki
najlepszej kwality
FIUMAŃSKA fabryka kakao i czekolady (T.A.)
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów kolonialnych łakoci.



Gdzie jest poganiacz?

577 1—3

Reszię podają „Wiener humoristische Blätter" niemieckie pismo humorystyczne.

100 koron
za dobre rozwiązanie!

„Wiener humoristische Blätter" płaca, aby swe 4 rok wychodzące, bogate w ilustracje, humorystyczne pismo coraz więcej rozszerzyć, za odpowiednie rozwiązanie załączonej zagadki, powyższą premję. Kto poganiacza znajdzie, niech poszle obok abonamentowej ceny **półrocznie złr. 1·50, kwartalnie 75 ct.** (także w markach listowych) dokładny adres i oznaczoną krzyżykami zagadkę do **„Wiener humoristische Blätter" Wien VIII, Lerchenfeldstrasse Nr. 46.** Przy ostatnich rozpisaniach nagród na 200 koron otrzymali nagrody po 200 koron p. E. Szator, Jęciokościoły 51 Węgry, pani Józefina Blatschek, wdowa po c. k. ajencie policji, Wiedeń Gr. Sperlgasse 2 i pan A. Janitschek, nauczyciel w Panditz (Morawa.)

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,

poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1·— „
„ „ „ „ „	przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej		1·08 „
„ „ „ JAWY złotej		1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

GAEDKEGO
Kakao i Czekolady

odznaczają się znakomitą jakością przy miernych cenach. Urządzenia najnowsze i technice dzisiejszej odpowiadające, dozwalają na oszczędności, które konsumentowi korzyść przynoszą.

SZCZEGÓLNE MARKI:

Czekolada narodowa	**zł. 1·20** za ½ kilo	do gotowania
„ **Perfect**	„ **1·60** „ „ „	„ jedzenia
Kakao 2 korony	„ **1·70** „ „ „	
„ **3** „	„ **2·—** „ „ „	

P. W. GAEDKE i Ska
WIEDEŃ, IV., Wohllebengasse 19. **HAMBURG.**

ALOJZY HÜBNER, LWÓW
poleca:

CEMENT, GIPS,
Wapno hydrauliczne,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
GURTY
do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
ŚRUBY i NITY do PASÓW,
Wiaderka do ognia lakierowane i składane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
WĘŻE GUMOWE,
Węże spiralne,
Holendry mosiężne,
Płyty gumowe,
PŁYTY ASBESTOWE,
Sznury gumowe i abestowe,
Pakunki łojowe i federweisowe,
Kule gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe,
GLAZURA do CHŁODNIKOW,
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów,
Linwy konopne,

Linwy druciane cynkowane,
Rury ołowiane, Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,
KNOTY,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła,
TROKARY,
Seręgi cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienną,
Farby olejne do wszelkiego użytku,
Farby na dachy
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
EXSICCATOR,
Ter drzewny i gazowy,
ANTIMERULION
środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
PĘDZLE,
PIROLINĘ
i t. p., i t. p.

poleca

ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek liczba 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe **taniej od każdej konkurencji** oddawać, zwłaszcza, że tylko **doborowy** i powszechnie znany **dobry towar** dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.